

Wydawca: Narodowa  
Narodowa  
Pracownicza

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 310

Co mówi Europa

## o układach polsko-niemieckich

We wszystkich głosach prasy, omawiającej układy polsko-niemieckie, przebiega jedna zasadnicza nuta: w coraz bardziej dusznej atmosferze Europy układy te są powiewem świeżego powietrza. Pozwoliły one na odprężenie napiętych już niezdolności stosunków. Druga opinia, którą wypowiada znakomita większość, dotyczy Ligi Narodów: bezpośrednie układy są lepsze, a „metody genewskie” nie ostoją się wobec wypadków.

Prasa francuska wysuwa przekonanie, że poprzez rokowania polsko-niemieckie przebiega chęć nawiązania rokowań Niemców z Francją oraz wyrwanie Francji z Ligi Narodów. Jeden z dzienników wyraża przekonanie, że rząd polski zachowa tak potrzebną z Niemcami ostrożność.

Prasa londyńska ocenia rokowania polsko-niemieckie z punktu widzenia ich uspakajającego wpływu i ułatwienia bezpośrednich rozmów Francji z Niemcami.

Dziennik genewski („Dziennik Narodów”) podkreśla, że Hitler i hitlerowski Gdańsk zrobili więcej niż ich poprzednicy dla wytworzenia znośnych stosunków z Polską; to jednak nie oznacza żadnych zmian w stosunku Polski z innymi państwami.

Jeden z dzienników węgierskich uważa, jak podaje PAT, „krok Niemiec w kierunku pokojowego załatwienia z Polską kwestyj spornych za mistrzow-

skie pocłagnęcie dyplomacji niemieckiej w chwili, gdy w powietrzu wisi kwestja, czy Fran-

### Oświadczenie min. Becka

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, zapytany przez przedstawiciela PAT, o ocenę ostatniej rozmowy p. kanclerza Rzeszy z poselem R. P. w Berlinie, oświadczył co następuje:

Przywiązuję bardzo duże znaczenie do stanowiska, jakie pan kanclerz Rzeszy zajął w sprawie stosunków polsko-niemieckich. Z drugiej strony poseł nasz p. Lipki jest dokładnie poinformowa-

cja gotowa jest pójść na ustępstwa w sprawie równouprawnienia, zadawającego Niemcy”.

ny o intencjach i poglądach rządu, tak że mógł autorytatywnie określić nasze stanowisko.

Szczególną wagę przywiązuję do tego, że ludność obu państw walczącej w ciężkim podziemnym trudzie za skutkami kryzysu zostało wyjaśnione, iż polityka obydwu rządów czynie i aktywnie dąży do zabezpieczenia jej przed możliwością jakiegokolwiek napaści.

## Jak Niemcy prowadzą propagandę w Ameryce

Sprawa zwołania Konferencji Rozbrojeniowej jest niezmiernie aktualna. Łączy się z tem chęć nawiązania jakichś rozmów z Niemcami, które doprowadzić miały do ich powrotu do Ligi i do udziału w Konferencji Rozbrojeniowej. W tonie gabinetu angielskiego, jak wynika z wiadomości prasowych z Londynu, brak jednoznaczności odnośnie do taktyki wobec Niemiec. Istnieją również poważne różnice w sprawie dalszych obrad Konferencji Rozbrojeniowej. Przewidziana jest w najbliższych dniach podróż angielskich ministrów do Paryża i Genewy celem wybadania terenu. Wiadomo tylko, że Mac Donald gotów jest do dalszych u-

stępstw i, co najważniejsze, pragnąłby wszystkie ważne sprawy załatwić w ramach nieszczęsnego Paktu Czterech, podobnie, jak Mussolini. Przeciwni takiej taktyce są niektórzy członkowie rządu angielskiego oraz Francja.

W Paryżu po dyskusji nad polityką zagraniczną w parlamencie utrzymuje się pogląd, że należy się liczyć z podjęciem bezpośrednich rozmów z Niemcami.

Ciekawą ilustracją niemieckiej taktyki jest tajna instrukcja rządu Rzeszy w sprawie propagandy w Ameryce. Dokument ten ogłasza jedno z pism paryskich. Z instrukcji widać, w jaki sposób ma być prowadzona jawna i tajna propaganda niemiecka oraz, na jakich zasadach winna się opierać. Dokument wyraża także zdanie, że sprawy finansowe — to jest koszty — nie odgrywają żadnej roli. Przewidywaniem chodzi o to, by wszelkimi siłami oderwać Anglię od Francji i walczyć z Francją, która jest najbliższym i największym wrogiem Rzeszy. Trzeba przekonać opinię publiczną o konieczności zmiany traktatów, a gdy to nie pomoże, Niemcy użyją innej metody. (Trzeba rozumieć: więc wojnę!)

Dalej dokument mówi, że celem niemieckiej polityki jest pozyskanie wszystkich terenów, na mieszkałych przez mniejszość niemiecką oraz przynajmniej części kolonii, dawniej posiadanych. Propaganda musi być prowadzona bardzo dyskretnie, należy ukrywać jej faktyczne cele, unikać spotkań agentów propagandy z oficjalnymi przedstawicielami Rzeszy celem uniknięcia kompromitacji. W końcu dokument wskazuje na konieczność pozyskania dokładnych danych o propagandzie francuskiej i angielskiej na terenie republik amerykańskich.

## Hitlerowcy grożą w Pradze czeskiej zamachami

PRAGA (PAT) — Redakcja dziennika „Prager Tagblatt” otrzymała kilka listów z pogrózkami,

że drukarnia dziennika zostanie wysadzona w powietrze. Listy przekazane zostały policji. Pod-

kreślić należy, że „Prager Tagblatt” należy do liczby pism, które są zakazane w Niemczech.

## Zatonął statek z 30 osobami

TOKIO (PAT) — Statek japoński „Seitendaru” zatonął w

czasie burzy u wybrzeży Lu-Szu. Z załogi, liczącej 30 osób, uratowa-

no dotychczas tylko jedną osobę.

## Demonstracje socjalistów w Budapeszcie przeciwko premierowi

BUDAPESZT (PAT) — W czasie otwarcia parlamentu doszło do wielkich demonstracji socjalistów przeciwko Goembosowi. Demonstranci wolali: „Precz

z faszyzmem, precz z dyktaturą! Ledwie nie doszło do bójki pomiędzy nimi a manifestującymi na rzecz Goembesa członkami partji jednocy, którzy wznosili okrzyki: „Wynoście się precz!”.

Przyczyną demonstracji było oświadczenie premiera, że robotnicy, aby ciagnąć do międzynarodówki, winni usunąć się z Węgier.

## Wystąpienia przeciwżydowskie na Węgrzech

### Akademicy wiwatują na cześć Hitlera

BUDAPESZT. (P.A.T.). Na ulicach Debreczyna odbyły się demonstracje młodzieży akademickiej przeciwko Żydom. Demon-

stranci wznosili okrzyki na cześć Hitlera. Gdy akademicy zaczęli demolować sklepy żydowskie, policja przy użyciu pałek gumowych rozprędziła demonstrantów. Przyczyną demonstracji było podobno sprowokowanie dwóch

akademików przez pewnego handlowca żydowskiego.

Zajścia trwały do późnego wieczora. Policja przeprowadziła liczne aresztowania przeważnie wśród studentów.

## Ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach

W najbliższym czasie wejdą w życie opracowane już w ministerstwie opieki społecznej rozporządzenia Rady Ministrów, związane z ustawą o ubezpieczeniu społecznym (scaleniowa). Przewidywaniem wydano zosną następujące rozporządzenia: 1) w sprawie terminu wejścia w życie ustawy scaleniowej; 2) w sprawie uprawnień osób ubezpieczonych i korzystających ze świadczeń na podstawie dotychczasowych przepisów o ubezpieczeniu od wypadków; 3) w sprawie uprawnień osób

ubezpieczonych i korzystających ze świadczeń na podstawie dotychczasowych przepisów o ubezpieczeniu emerytalnym robotników (dotyczy górników krakowskich i ziem z zaboru niemieckiego); 4) w sprawie ubezpieczenia od wypadków drobnych producentów rolnych i ich rodzin (dotyczy G. Śląska oraz woj. pomorskiego i poznańskiego); 5) w sprawie ustalenia wysokości zarobku dziennego, poażel którego pracodawca odpłaci swa całą składkę ubezpieczeniową za pracownika.

## Siekierą w egzekutora

JASŁO (PAT) — Jak donoszą ze Zmigrodu, głuchoniemy Dawid Kurzman, w czasie egzekucji przeprowadzonej u jego matki,

rzucił siekierą w egzekutora Marjana Brandysa. Brandys ciężko ranny w głowę, przewieziony został do szpitala w Jasle.

## Krwawy napad rabunkowy

### W walce z napastnikami padło dwóch zabitych

ŁANCUT, (tel. wł.). W nocy z 14 na 15 b. m. trzech napastników włamało się przez dach do domu Kamila Pelca, rolnika w gminie Nandziłówka, pow. łancuckiego, celem dokonania kradzieży.

Napastnicy wpadli do domu i

zaczęli bić oboje Pelców, żądając wydania pieniędzy. Napastnicy zaczęli się bronić, wywiązała się walka, w czasie której jeden ze sprawców strzelił dwukrotnie, zabijając pierwszym strzałem swego współnika, a drugim Kamila Pelca, poczem zbiegł wraz z trzecim napastnikiem.

Józefa Pelcowa odniosł 3 rany klute i tłuczone.

Identyczność zabitego sprawcy została sprawdzona. Pochodzi on z pow. rzeszowskiego. Policja aresztowała pięciu osobników, wśród których znajdują się domniemani sprawcy. To wypadku ma charakter rabunkowy.



# Przestępczość wzrasta!

## Uwagi w dniu zjazdu opiekunów więziennych

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Warszawie I zjazd delegatów wszystkich instytucji Patronatu, które rozciągają opiekę nad więźniami oddzielnymi chwilowo od społeczeństwa grubymi murami więzień. Dziwnym zbiegiem okoliczności zjazd ten zbiera się w najodpowiedniejszej ku temu chwili. Więści o załadunku naszych więzień są wręcz rozpaczliwe. Ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej sygnalizują o przeludnieniu. Dzisiejsza liczba więźniów sięgająca cyfry 47 tysięcy w porównaniu z liczbą jeszcze przed dwóch miesięcy, wynoszącą 39 tysięcy osób uwięzionych, świadczy o zaskakującym wzroście przestępczości.

Wymiar sprawiedliwości musi robić swoje, karać i bronić społeczeństwo przed falą kradzieży, zabójstw i rozbojów. Reszta należy w głównej mierze do patronatów. Leży właśnie przed nami statut patronatu warszawskiego, który w pkt. 3 swych celów, mówi, między innymi o zadaniu — „dopomagania uwolnionym z więzień do ustalenia ich bytu”.

Jak to dopomaganie przedstawi się w rzeczywistości? Naprawdę smętne.

Obserwując pracę patronatów przez szereg lat, trzeba stwierdzić, że działalność ich streszcza się przeważnie w organizowaniu obchodów i uroczystości na terenie więzień. A przecież praca ich nie sprowadza się do zapraszania artystów po za kraty; praca ta powinna przybrać na intensywności właśnie w stosunku do tych, którzy opuścili już więzienie.

Tymczasem na tym odcinku przeważnie głucho. Wobec groźnej liczby 47 tysięcy więźniów „dopomaganie uwolnionym do ustalenia ich bytu” powinno gorować nad innymi zagadnieniami Zjazdu.

Ze w tej dziedzinie można jednak coś dzisiaj zrobić, świadczą praca patronatu w Krako-

wie. Niestrudzona działaczka, p. Róża Lubieńska, dwoli się i troi, aby obronić zwolnione przestępczyń przed bagnem przestępstwa. Wyrazem tego jest „Schronisko” dla kobiet, opuszczających więzienie przy ul. Kasztelańskiej 24.

W ciągu roku sprawozdawczego 39 mieszkanki opuściło schronisko. Dwie z nich przyjeła rodzina, 3 wyszły zamaż, 34 zaś poszły do pracy zarobkowej, jako służące i robotnice fabryczne.

39 kobiet uratowanych od powrotu na śliską drogę występku, świeci, wśród bezczynności

na tem polu, jak gwiazda betleemska.

Nie rozchodzi się tu o ks. Wroniecką, która po odbyciu kary powróciła do apartamentów książęcych, nie rozchodzi się o bankierów - defraudantów, ale o te setki, bezradnych, które rozmyślają przed bramami „Serbij”, Pawiaka, czy Mokotowa, dokąd po odciernieniu kary skierować kroki.

Do życia uczciwego droga, usiana kłopotami kryzysu, do powrotu za kraty, tak bliska, wystarczy bochenek chleba śląskiego ze straganu...

O tej ostatniej ewentualności Zjazd musi poważnie pomyśleć.

## Tajemnica zbrodni

### na osobie kaprala nie została przez sąd wyjaśniona

Zagadkowa sprawa utopienia w Narwi kaprala Bazydy, który przyjechał do rodzinnych stron na urlop świąteczny, rozpatrywana była przez Sąd Najwyższy.

O zbrodni posadzono czterech zamożnych gospodarskich synów, braci Gryglków, Niklewicza i Tomaszewskiego, któ-

rych sąd w Łomży na podstawie sekcji zwłok wylowionych po 5 miesiącach z rzeki, skazał po 15 lat więzienia.

Po obronie adw. Niedzielskiego sąd apelacyjny wszystkich uniewinnił, uznając, że stan rozkładu trupa nie daje podstaw do uznania zbrodni, a kasacja prokuratora, została oddalona.

### Fałszywy dyplom,

## czy fałszywy inżynier

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę 55-letniego Romualda Ziemkiewicza, człowieka zajmującego wysokie stanowisko w Izbie Kontroli i Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, tytułującego się „inżynierem” i „podpułkownikiem”.

Te szumne tytuły doprowadziły go do ławy oskarżonych i ma nastąpić gruntowne sprawdzenie, czy Ziemkiewicz ma prawo je używać.

Nieprzyjemność ta związana jest ściśle z wykryciem przed rokiem głośnej afery wykradania cennych rękopisów z biblioteki Muzeum Narodowego, o co oskarżono Ziemkiewicza.

W trakcie tej sprawy zaczęto

gruntownie sprawdzać wszystko, co dotyczy sprawcy i duże wątpliwości nasunęły się odnośnie dyplomata.

Sam Ziemkiewicz początkowo przyznał, że nie jest inżynierem, później, że ukończył dwa semestry politechniki, ostatnio zaś utrzymuje, że dyplom posiada w porządku.

Prokurator zarzuca Ziemkiewiczowi nieprawne pobranie emerytury z Kasy Skarbowej w kwocie 11376 zł. i 1244 zł. pensji więcej, niż mu się należało.

Sprawę odroczone, gdyż oskarżony otrzymał zbyt późno wezwania sądowe.

## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka ludowa. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka ludowa. 7.52 Chwilka gospodarstwa krajowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.45 Komunikat. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka jazzowa. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Muzyka jazzowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Skrzynka strzelecka. 15.55 Chwilka lotnicza. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Duet operowy. 17.15 Koncert organowy. 17.50 „Wiadomości ogrodnicze”. 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty. 18.35 Rozmaitości. 18.55 „Sylwety Akademików Literatury”. 19.20 Uroczysta audycja z okazji Piętnastolecia Republiki Łotewskiej. 20.50 Wiadomości sportowe. 20.57 Dziennik wieczorny. 21.05 Skrzynka poezji techniczna. 21.20 Koncert Chopinowski. 22.00 Odczyt w języku francuskim. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

### AUDYCJA LOTEWSKA W RADJO

W związku z narodowym świętem łotewskim Polskie Radio organizuje dziś o godz. 19.30 specjalną audycję okolicznościową, na którą złożą się przemówienia, hymny państwowe, oraz część koncertowa poświęcona muzyce łotewskiej, w której weźmie udział śpiewaczka łotewska Piknastrawins, pianista prof. Wł. Burkaś oraz orkiestra Polskiego Radia pod dyr. J. Ozimnińskiego.

### BALSAM JAPONSKI „EGE”

leczy — usmierza bóle reumatyczne, artretyczne, neuralgiczne.

## Wesoły Kącik

### DELIKATNA TWARZ



Krzyki i płacz kobiety, dochodzące z mieszkania małżonków Piekutowskich, zaalarmowały całą kamienicę. Przechodzący policjant zainteresował się tem równie i wszedł na górę, żeby zbadać przyczynę awantury.

W kącie pokoju stała zapłakana niewiasta, a na wprost niej siły ze złości mężczyzna.

— Widzisz pan? — zaszlochała niewiasta na widok policjanta. — Kilowym gwichtem mąż we mnie cisnął. Żeby trafił, nogę mógł mi złamać!

Palcem wskazała na leżący na podłodze kilowy odważnik.

— Dlaczego — spytał surowo policjant — rzuciłeś pan w żonę kilowy gwicht?

— Bo nic nie miałem cięższego! — zgrzytnął zębami mężczyzna. — Żebyś pan władza miał twarz takie delikatne, jak ja, to choć w mondorze w morde bić nie wypada, jeszczębyś pan jej większe krzywdę zrobił.

— O co się rozeszło?

— O miłosne pieścote. Siedem lat z tą cholera żyje i nie może jej nauczyć, żeby do mnie po goleniu z pieścotami nie laża.

Wogóle migdałów i lizania nie lubię. Owszem swój obowiązek małżeński znam i spełniam regularnie. Ale nie lubię, jak mnie baba ślini.

— Ale trudno. Kobieta jest kobietą i ma swoje uczuciowe potrzeby.

— Chce mnie rano, na dzień dobry, pocałować, nie przeszkadzam. Na dobranoc znów chce, niech będzie znów. Sam ją nie razi, żeby miała większą przyjemność, też cmokne.

— Ale jedno od siedmiu lat w kółko powtarzam: Po goleniu mnie nie rusz, bo mnie wtedy twarz piecze i każde dotknięcie, to jakby kto ogień przytknął.

— A ona, jak na złość, po goleniu ma największą ochotę.

— Wtedy — powiada — apetyczny jesteś, bo gładkie masz twarz i nie drapiesz.

— I choć się bronie, i nie daje, i proszę, poczekaj do wieczora, to ci sam pyska nadstawie, ona nic, tylko się upiera.

— Teraz ci muszę cmoknąć, póki szcęcina nie odrośnie.

— A dziś, akuratnie, tępe miałem brzytwę, jak cholera, podrapałem się cały i piekła mnie skóra, jak w ogniu.

— A żona się uparła, że mnie musi pocałować.

— Do wieczora — powiada — cię nie zobaczę, a wieczorem niewątpliwie będziesz drapać.

— I złapała mnie za twarz, aż mnie świeczki w oczach z bólu stanęły. Nie strzymałem i rymś w nią gwichtem. Ale od dziś inaczej będzie. Brode sobie zapuszczam. Tak ją cholera podrapie, że jej się na całe życie migdałów odechce.

Napoleon Sędek

## Marzył o posadzie a w międzyczasie k...

Za przywłaszczenie 14488 zł. z funduszy, przeznaczonych na wysłanie polskich sportowców na Olimpiadę do Ameryki, odpowiadał wczoraj Teofil Henryk Czyż, kierownik biura Związków.

Zgłosił on się sam w maju do urzędu śledczego i przyznał, że zabrał pieniądze, licząc, że będzie mógł zwrócić je z posady swej przyszłej żony, co mu się później nie udało.

Na rozprawie zaś, nie przyznał się do winy, twierdząc, że nie wie, co się z pieniędzmi stało. Odpowiadał z więzienia.

Świadkowie zeznawali dużo niekorzystnych szczegółów, że nadużył dopuszczając się w ciągu 10-letniej płatnej pracy, wykorzystując wielkie zaufanie, jakie wszyscy w nim pokładali. Właśnie dlatego, nie kontrolowano należycie i dopiero nowy skarbnik zażądał dokładnego rozliczenia z zawartości kasy, bo Czyż zawsze tak sprytnie manewrował, że braki wykazywał, jako resztę w kasie.

Pod naciskiem nowego skarbnika zmuszony był wreszcie, udać się do policji i wyznać całą prawdę.

W dłuższych wyjaśnieniach Czyż zaznaczył, że posiadał 100.000 zł. funduszu olimpijskiego i po odprawieniu drużyny sportowej wyjeżdżającej przez Gdańsk do Ameryki, stwierdził, że brakuje mu 15.000 zł. Nie wie co się z temi pieniędzmi stało.

Świadkowie rzucili snop światła na sposób życia Czyża, który lubił b. szeroko witać różnych sportowców. Miał duże wydatki, których Związek nie akceptował. Pułkownik Ulrych charakteryzował Czyżę jako bardzo sprytnego, który z chłopca do posyłek, awansował do roli urzędnika.

Sąd skazał Czyżę na 1 rok więzienia, zaliczając mu połowę kary odbytej, a resztę zawiesił na 3 lata.

## Dziesięciolecie polskiej Y. M. C. A.

„Polska Ymca” obchodzić będzie w dniu 8 grudnia r. b. dziesięciolecie swego istnienia.

Dnia 8 grudnia 1923 r. Amerykańska Ymca, która rozwijała działalność w Polsce w czasie wojny, zlikwidowała oficjalnie swe agendy. Wówczas naskutek inicjatywy grona wybitnych obywateli polskich zawiązał się tymczasowy komitet, który powołał do życia instytucję pod nazwą „Polska Ymca”; organizacja ta otrzymała od Amerykańskiej Ymca cały jej majątek w Polsce.

Obecnie „Polska Ymca”, popularna dzięki swej na szeroką skalę zakrojonej działalności, posiada pięć ognisk, a mianowicie w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu i w Gdyni.

Uroczystości dziesięciolecia istnienia „Polskiej Ymca” obchodzone będą przez wszystkie ogniska.

## ODPOWIEDZ

Znany pisarz Shaw ma w Anglii sporo przeciwników. Podczas zabawy w Windsorze polski chodził do Shaw'a jeden z nich i pyta:

— Czy ojciec pana nie był przypadkiem krawcem?

— A jakże — odpowiada Shaw.

— A dlaczego nie został pan również krawcem?

Shaw uśmiechnął się: — Powoli pan, że go zapytam — czy ojciec pana był gentlemanem?

— Oczywiście?

— A dlaczego pan nim nie został?

## Ogniwo pechów

### pana Tajtelbauma

(S. F.) Jak komuś nie idzie, to nie idzie. Jeden pech pociąga zwykle za sobą całe ogniwo pechów.

P. Eljasz Tajtelbaum zaczął swoje pechy od tego, że pojechał zainkasować pieniądze za wesele i zamiast pieniędzy dostał w twarz i wyleciał z mieszkania. Zdenerwowany chciał wrócić do domu i zamiast do tramwaju „O” wsiadł do „szóstki”. Zorientował się dopiero na Ochocie i musiał llnym tramwajem wracać z powrotem.

Stał więc zdenerwowany na platformie i rozmyślał o swym pechu, kiedy nagle spostrzegł, że ja ktoś szczupły pan szczypie jakąś wysoką i tęgą panią w wypukłość poniżej pętlców.

— Świnia! — pomyślał sobie p. Eljasz. — Ale ma szczęście. Że bym to był ja, tobym na pewno dostał w morde.

Ledwo tak pomyślał, kiedy tęga niewiasta obejrzała się oburzo na i sądząc, że to właśnie ręka p. Eljasza do niej się zaleca, strzeliła go z rozmachem w twarz.

— Proszę pani! — wrzasnął p. Eljasz. Nie zdążył się jednak wytłumaczyć, gdyż dzielna niewiasta poprawiła z drugiej strony i stała energicznie, że p. Eljasz wy-

Na szczęście tramwaj jechał dość wolno i p. Eljasz krzywdy sobie nie zrobił. Podniósł się z jezdni i zaczął czyścić palto, gdy nagle zatrzymał się przy nim policjant.

— Płaci pan złotówkę! — oświadczył.

— Złotówkę? — zdziwił się p. T.

— Za co?

— Za wyskakowanie z tramwaju.

— Za wyskakowanie z tramwaju?! Kto skakał? Mnie wyrzucił! Ja się mało co nie zabiłem.

— Z tramwaju nikogo nie wyrzucają. Znam te wykrety. Płaci pan, czy nie?

— Panie władzo! Żebym tak żył, że się nie należy. Nie ja skakałem, tylko mnie wyskakali.

— Płaci pan, albo chodź pan do komisariatu.

— Dobrze! — jęknął p. Eljasz. — Zapłacę. Ale to jest granda, zwyczajna granda!

Policjant czuł się tym zwrotem dotknięty i po zainkasowaniu złotówki spisał p. T. protokół o obrażeniu władzy.

W sądzie p. Eljasz tłumaczył się, że był strasznie zdenerwowany i opowiedział historię swego pechowego dnia. Wzruszony sędzia skazał go tylko na 30 zł. grzywny.



## Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego Pisma Nie wolno zdradzać!

Mamy wśród „sędziów” obojętnego naszego „Sądu” wielce kaśliwego „Cerbera”, który, bacznie stojąc na straży swych poglądów, raz już ugryzł „Jedną z wielu” z Nowego Dworu (za co, zresztą, dostał już niezgorzej „po lapach”), a teraz warknął na inną naszą Czytelniczkę, ukrywającą się pod pseudonimem „Granit” (z Płocka rodem) w taki sposób:

„Chciałbym, jak najostrożniej za reagować przeciw niektórym częściom artykułu Pani. Pisze Pani między innymi: „Gdy kobieta zamężna oddaje się innemu mężczyźnie, ma ku temu pełne prawo. Bo syty chleba nie szuka, tylko głodny”.

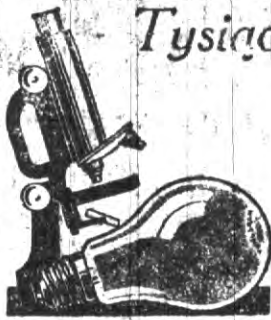
P. „Granit”, jakkolwiek może miła i piękna, jest stworzonkiem, zapewne, niezłym, ale głupkiem i głęboko niekonsekwentnym. Jedno jej zdanie przeczy drugiemu. Jedna myśl jest biegunowo sprzeczna z drugą. Jej horyzonty myślowe przypominają chwilami „idee” zbroczonego piewca Pitigrilla. Choć tamten ma tę przynajmniej nad nią wyższość, że stara się być zawsze i wszędzie jednakowo zbroczony i niepoczytalny. To jest przynajmniej człowiek „konsekwentny”.

P. „Granit” góruje znów nad Pitigrillim, gdy pisze: „Kto nie potrafi wyczuć cierpienia bliźniego, ten nie wart niczego”. Jak z tego widać, nie jest jeszcze p. „Granit” zupełnie zepsutą kobietą. Zdanie to sygnalizuje obecność jeszcze dobrych cząstek w jej duszy. Te ciepłe i szlachetne uczucie „Granita” zbrudziła inna, więcej, niż śmiała myśl, że żona ma prawo zdradzać męża, gdy ten nie zdoła jej zadowolić. Sądzę, że jej własne słowa są wyrokiem na nią samą. Bo gdy taka jednostka, jak „Granit”, nie jest zdolna odczuć cierpienia uczciwych, a zdradzanych mężów, więc, oczywiście, sama, według jej własnych poglądów jest „nie warta”. Bo czyżby p. „Granit” mogła z szeregu cierpień ludzkich wyeliminować przepotężne cierpienie, mające swe źródło w zdradzie małżeńskiej? Ileż występów, przestępstw i zbrodni wypływa z lekceważenia cierpienia zdradzonego męża czy żony! Ileż samobójstw, ileż rozczarowań i apatii ma wyłączone źródło w zdradzie!

Często już sam celną podejrzenia o zdradę stanowi powód do rozejścia się małżeństwa, do zburzenia całego gmachu swych rojeń i marzeń o szczęściu. Czyż dzieje „Strapionego” i jego żony nie potwierdzają słów moich? Niechże p. „Granit” ma czczo i odwagę odpowiedzieć publicznie całej naszej Rodzinie Czytelniczej, czy po tych moich paru zaledwie uwagach byłaby zdolna powtórzyć swe zalecenia obojętnego zdradzania się? Przecież to niejako jawne namawianie do zbrodni, do ohydnych oszustwa. Moim zdaniem, p. „Granit” dała dowód swej płytkości, niedoświadczenia życiowego, nieomal młodzieńczej fanfaronady i głupoty. Potwierdziła przysłowiowość „kobiecej logiki”. Już przed stu laty pisał Mickiewicz: „Głupi niczłowiezi! Gdybyś w mateczniku siedział, nigdybyś się o tobie Wojski nie dowiedział”....

To ostatnie zdanie nasza redakcja, jako przewodniczący „Sądu” musi — w tem użyciu —

skarcić. Nie wolno nikomu mieć za złe, że zabrał głos w „Sądzie”. Do tego każdy ma prawo, a nawet obywatelski obowiązek. Kto się z czymś sądem nie zgadza, niech wypowie swoje racje, które będą z taką samą bestronnością drukowane. Zamknięć ust nie pozwolimy nikomu. Pismo nasze jest wolną trybuną całej naszej Rodziny Czytelniczej.



### Tysiączna część milimetra

stanowi różnicę, gdy chodzi o konstrukcję drucika świetlnego do żarówek. Druk ten, a wiele innych widać widać, to serce żarówki stanowi o jej sprawności, zużyciu prądu i trwałości. Dlatego też tylko fabryka, rozporządzająca dziesiątkami lat doświadczenia i stosująca najdoskonalsze maszyny, może wyrabiać żarówki rzeczywiście ekonomiczne. Jeżeli chcesz właściwie oszczędzać, uważaj przy zakupie, by dano Ci żarówki światłowej marki

# TUNGSRAM

## Najtrwalsze rządy republiki francuskiej

Najtrwalszym rządem Trzeciej Republiki był gabinet Waldecka W. Rousseau (1899 — 1902), który utrzymał się przy władzy prawie trzy lata, ściślej mówiąc, dwa lata i jedenastą część miesiąca. Drugim z rzędu co do długości był pierwszy — przedwojenny gabinet Clemenceau (1906 — 1909), który trzymał się dwa lata i trzy kwartały; natomiast wojenny gabinet Jerzego Clemenceau, utworzony w listopadzie 1917 r. i rza-

dzający do stycznia 1920, przetrwał dwa lata i dwa miesiące.

Trzecim pod względem długości ministerialnej premierem był Emil Combes. (1902 — 1905), który stał na czele rządu bloku lewicy zgorą dwa lata i siedem miesięcy; przeprowadził on rozdział Kościoła od Państwa.

Drugi gabinet Poincarégo (pierwszy jego gabinet trwał „tylko” rok, przerwany wyborem premiera na prezydenta

Państwa, w r. 1913) trwał od stycznia 1922 do marca 1924 r., czyli dwa lata i dwa miesiące. Ogółem stał Poincaré na czele rządu pięć razy.

Ponadto należy wymienić premiera Dufaure'a, który rządził na samym progu Trzeciej Republiki od 1871 do 1873: jego gabinet trwał wtemczas dwa lata i trzy miesiące.

Jakie rządy były najkrótsze? Rekord bija pod tym względem Ribot i Herriot, których gabinety w czerwcu 1914 i lipcu 1920 r. trwały po cztery dni i upadły zaraz w pierwszym zetknięciu się z parlamentem.

Podobny los spotkał premiera Dufaure'a w maju 1873 r. i Kamila Chautemps w lutym — marcu 1930 r.; obaj upadli po tygodniu.

Ogółem dwunastu premierów Trzeciej Republiki upadło po nie całym miesiącu urzędowania. Miała ona dotychczas 91 gabinetów (od lutego 1871 r.), nie licząc obecnego rządu p. Alberta Sarraut; przeciętne ich trwanie wynosiło osiem miesięcy i jeden tydzień.

Kto z mężów stanu Trzeciej Republiki utworzył najwięcej gabinetów? Rekord bija pod tym względem Briand, który jedenaście razy stał na czele rządu. Dufaure, Karol Dupuy, Ribot i Poincaré byli premierami pięć razy.

Jak długo trwały w sumie rządy każdego z nich? Otóż Briand kierował państwem w ciągu pięciu lat i czterech miesięcy, z czego wynika, iż gabinety jego były naogół krótkotrwałe. Poincaré był premierem sześć lat i pięć miesięcy, Clemenceau — bezmała pięć lat (tylko dwa gabinety!) i t. d.

Ciekawie przedstawia się również statystyka „ministerowania” poszczególnych polityków francuskich: Kto jak długo piastował tę funkcję? Pamiętajcie dawniej zmarłych parlamentarzystów, uwzględnimy tu tylko żyjących lub zmarłych całkiem niedawno.

Otóż rekord bija i pod tym względem Briand. Dzierzył on tę funkcję ogółem przez siedemnaście lat! Był przez ten czas ministrem sprawiedliwości, oświaty, spraw zagranicznych i wewnętrznych, no i oczywiście prezesem ministrów.

Drugie miejsce zajmuje Barthou, który ma za sobą 13 i pół lat ministerowania, dalej krócej zmarły niedawno Jerzy Lévygues — 13 lat i 2 miesiące.

Obecny premier Albert Sarraut ma poza sobą prawie 12 lat żywota ministerialnego. Poincaré był ministrem w ciągu 9 lat, przeważnie finansów i spraw zagranicznych, nie licząc siedmiu lat prezydentury republiki. Cailloux osiągnął 7 lat i 8 miesięcy, przeważnie jako minister finansów (w tem dwa razy po wojnie).

## OBUWIE, SNIEGOWCE, KALOSZE I POŃCZOCHY

# Del-Ma

to chluba rodzimego przemysłu i rzemiosła.  
NOWO OTWARTY MAGAZYN  
PRZY ULICY MARSZAŁKOWSKIEJ 142.

## Samoloty wśród burzy i piorunów

W jakim stopniu pioruny mogą być groźne i niszczyielskie dla samolotów, o tem niema ustalonego dotąd zdania i opinii. Ponieważ aeroplan w locie nie

jest połączony z ziemią, nie przedstawia on obiektu „przyciągania” dla piorunu; ogólnym jednak zdaniem, gdy uderzy weń piorun podlega on spaleni i zniszczeniu.

W laboratorium doświadczalnym fizyki w Brunświku, prof. Koppe poczynił obserwacje nad 29 wypadkami uderzenia piorunu w aeroplan i wyciągnął z nich odpowiednie wnioski, które kolidują z ogólnie rozpowszechnionym mniemaniem.

Jak stwierdził więc prof. Koppe nie zachodzi wypadek „uderzenia piorunu” w aeroplan, lecz, o ile aeroplan znajduje się w polu wyładowań i napięcia elektrycznego, powstaje szereg wyładowań, podczas których aeroplan staje się samą cząstką kierunku wyładowań elektrycznych.

Rzecz prosta, przechodzi wówczas prąd elektryczny, ale jak dotychczas nie zaobserwowano w takich wypadkach ani porażenia załogi samolotu, ani też szkód materialnych.

Zbadane przez prof. Koppe 29 wypadków dotyczy 4 aeroplanów drewnianych, 8 metalowych, 17 całkowicie metalowych. Oddziaływanie wyładowań elektrycznych w przestworzach podczas lotu było słabsze

w skutkach przy aeroplanach zbudowanych całkowicie z metalu, niż przy innych.

Największa ilość wypadków wyładowań wydarzała się na wiosnę, co jest związane z silnymi porывami wiatrów oraz z częstymi nagłymi i silnymi opadami.

Jak twierdzi dalej prof. Koppe, do wyładowania przyczynia się przeważnie wisząca antena, podwieszona przy aeroplanie. Z 29 wypadków wymienionych tylko 3 dotyczyły aeroplanów bez podwieszanej anteny. Niebezpieczeństwo uszkodzenia przy wyładowaniach polega w pierwszym rzędzie na samolocie.

Właściwe niebezpieczeństwo może powstać tylko wskutek uszkodzenia przez wyładowanie aparatów pomiarowych, kierowniczych. Załozdze nie grozi niebezpieczeństwem wskutek wyładowań.

O ile aeroplan posiada zwisającą antenę, powinna ona być zwinięta i wciągnięta na pokład w czasie burzy i wyładowań.

**OWSZEM, ALE NIE.**

— Ojciec, wolę zostać muzykiem niż kupcem.

— Jak ci się podoba. Uprzedzam ci jednak: pod moimi oknami grać nie wolno.

## Bezdenny brzuch Paryża

(k) Paryż wraz ze swymi przedmieściami i najbliższymi okolicami liczy około 8 do 10 milionów mieszkańców, a więc blisko piątą część ogółu ludności Francji. Nietrudno się domyśleć, że zaopatrzenie takiej masy ludzi w żywność stanowi nielada zadanie i cyfry spożywanych produktów liczy się na setki milionów, czy nawet miliardów litrów lub kilo.

Rzecz charakterystyczna — jak stwierdza statystyka, że w ostatnich czasach nastąpił znaczny spadek spożycia chleba na kożysie mięsa i wina. Trudno fakt ten wytłumaczyć sobie względami ekonomicznymi, raczej powinno być odwrotnie, a jednak cyfry nie mylą się.

W dawnych latach „przeciętny” paryżanin zjadał rocznie po 190 kilo chleba, ostatnio tylko — 130. Natomiast spożycie wina wzrosło do 200 litrów rocznie, a więc Paryż wypija 2 miliardy litrów tego szlachetnego trunku!

Dalej każdy paryżanin zjada

20 kilo cukru, cała zaś stolica dwieście milionów rocznie. Mleko cięższe się znacznie mniejszym powodzeniem niż wino, bo każdy mieszkaniec wypija przeciętnie tylko po 40 litrów na rok, ale uzupełnia to 40 milj. klg. masła i 50 milj. klg. sera.

Mięsa zjedli paryżanie w 1932 roku 170 tysięcy tonn, co stanowi po 58 kilo na głowę (a właściwie na brzuch) rocznie.

Wreszcie tę niezwykłą statystykę należy uzupełnić setką jajek na każdego, co daje cyfrę 40 milionów kilogramów „jajczej” wagi. Takiej ilości nabrań nie mogą dostarczyć stolicy ani bliźsze, ani dalsze okolice Paryża, ani nawet cała Francja; jadą więc jajka i płyną z całego świata do bezdennego brzucha jego stolicy. Rzecz ciekawa, że dla wyrobów cukierniczych jajka są sprowadzane aż z Chin, przy czym oddzielnie białko i oddzielnie żółtko, wszystko — w stanie mrożonym.



